OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Sobota 14 Listopada 1931 r. | Nr. 154

Protesty przeciwko 13-tu mandatom poselskim

W poniedziałek dn. 16 b. m. izba 3-cia dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego rozpatrzy protesty z dwóch okręgów: 21 Będzin i 45 Tarnów. Z okręgu 21 otrzymało mandaty 6 posłów: z B.B.: Madejski, Gosiewski, Sowiński i Konieczki, komunista Rożek i z PPS — Bień. Z okręgu 45 Tarnów 7 posłów: z BB Starczyk, ks. Czuj i Jarosz, PPS Ciołkosz, Stronnictwo ludowe: Brodacki, Soiuk i Piruk.

Kampanja wyborcza

W dniu 22-im b. m. odbędą się ponowne wybory do Sejmu w okręgu wyborczym Nr. 48, obejmującym powiaty: przemyski, dobromilski, sanocki, brzozowski, oraz krośnieński.

Kampanja wyborcza na terenie okręgu trwa już od kilku dni. Do okręgu przybyło z różnych stron szereg posłów klubowych, których listy stają do ponownych wyborów.

Nadużycia przy budowie gmachu telefonów międzymiastowych

Dochodzenie w sprawie nadużyć przy budowie gmachu telefonów międzymiastowych ma się ku końcowi tak, że możliwe jest zakończenie śledztwa w przyszłym miesiącu. Ze względu na decyzję sędziego Wituńskiego, inż. Ruszczewski pozostaje nadal w areszcie. Obecnie przeprowadzana jest szczegółowa ekspertyza ksiąg. Straty ogólne nie zostały jeszcze ustalone, wyniosą one kilkaset tysięcy zł.

O zasiłki dla bezrobotnych w sezonie martwym

Wczoraj odbyło się posiedzenie nadzwyczajne zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, na którem postanowiono wystąpić do ministra Pracy i Opieki Społecznej z wnioskiem w sprawie uchylenia na czas trwania t. zw. sezonu martwego przepisu, pozbawiającego prawa do świadczeń z Funduszu Bezrobocia bezrobotnych robotników sezonowych wszystkich kategoryj na całym terenie Rzeczypospolitej.

Bezrobotni w różnych zawodach

Na ogólną liczbę 256.895 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych w dniu 7 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: górnicy 13.481, hutnicy w metalu — 2.560, szklarze — 2.139, metalowcy — 23.253, włókiennicy — 25.212, robotnicy budowlani — 20.839, pracownicy umysłowi 36.368, robotnicy niewykwalifikowani 113.086.

Liczba częściowo bezrobotnych na dzień 7 b. m. wynosiła 125.696.

Francja pomoże Niemcom pod warunkiem rozbrojenia i zaniechania myśli o rewizji granic

PARYŻ. (A.T.E.) Dzisiejsze ranne dzienniki ogłaszają niektóre szczegóły wczorajszego posiedzenia komisji spraw zagranicznych, na którem przemawiał premjer Laval.

„Echo de Paris" donosi, iż deputowany Guernot zwrócił się do Lavala o wyjaśnienie, co oznacza jego powiedzenie, iż

Francja gotowa jest wziąć udział

w finansowaniu wielkiej pożyczki międzynarodowej dla Niemiec pod warunkiem, iż Niemcy zgodzą się na przyjęcie pewnych warunków politycznych.

Laval miał wymienić następujące warunki polityczne:

1) rozbrojenie moralne Niemiec w postaci wyrzeczenia się Anschlusu i zaniechania propagandy na rzecz rewizji granic polsko - niemieckich.

2) rozbrojenie materjalne w postaci ograniczenia działalności organizacyj wojskowych, jak Hełm Stalowy, bojówki Hitlera i t. p.

Kanclerz Bruening odmówił **stanowczo zgody na te warunki.**

Takie same warunki postawiono Niemcom w Londynie.

Zostały one także odrzucone.

Laval oględnie wyrażał się o obecnych rokowaniach niemiecko - francuskich, zasłaniając się tajemnicą urzędową i oświadczając, iż nie chce popełniać niedyskrecji, ponieważ rokowania nie są jeszcze zakończone.

Japończycy rozpoczęli natarcie na Cicikar

Dwutysięczny oddział sowiecki przybył na pomoc Chińczykom

JAPOŃCZYCY PLANUJĄ OKRĄŻENIE CICIKARU

LONDYN, (ATE). — Według wiadomości ze źródeł chińskich wojska japońskie rozpoczęły natarcie na Cicikar. Kawalerja japońska przekroczyła kolej wschodnio - chińską. Chińczycy przypuszczają, iż wojska japońskie planują okrążenie Cicikaru.

Dowódca wojsk chińskich gen. Maa, zamierza przenieść główną kwaterę do Tajanszenu.

CZŁONKOWIE KONSULATU JAPOŃSKIEGO W CICIKAR ARESZTOWANI

TOKIO, (PAT). — Wedle informacji prasy japońskiej, konsulat japoński w Cicikar został otoczony przez wojsko chińskie. Konsul japoński oraz urzędnicy konsulatu zostali aresztowani.

Prasa donosi poza tem, iż kawalerja chińska zaatakowała pozycje japońskie koło Tah-Sing

15 WAGONÓW BRONI Z SOWIETÓW DO CHIN

LONDYN, (ATE). — Z Tokio donoszą, iż urzędowe źródła japońskie stwierdzają kategorycznie, iż gen. Maa jest popierany przez Sowiety. Japońskie ministerstwo wojny ogłasza, iż gen. Maa otrzymał w ostatnich dniach 15 wagonów broni i amunicji od Sowietów. Do Anganhi przybył wyższy oficer sztabu sowieckiego. Oddział żołnierzy z 2000 Rosjan z Sowietów, Chińczyków i Koreańczyków przybył na pomoc generałowi Maa.

Indje wywalczą sobie wolność

o ile Anglja nie da przyrzeczonego samorządu

LONDYN (ATE). — Tygodnik „Spectator" ogłasza wywiad ze słynnym przywódcą hinduskim Gandhim, który oświadczył, że sytuacja Indji jest jedyna w swoim rodzaju. Hindusi stanowią jedną piątą całej ludzkości. Indjom przyrzeczono ustrój prawny podobny do innych dominjów, jednak przyrzeczenia tego nie wykonano. Jeżeli Indje przekonają się, iż Anglja nie przyzna im prawa samorządu, wówczas użyją wszystkich sił, aby wywalczyć wolność.

CO JADA GANDHI?

Na zakończenie Gandhi oświadczył, iż zawdzięcza swoją wielką energję życiową uregulowanemu trybowi życia i umiarkowanemu pożywieniu. Większość ludzi je zbyt wiele. Moje codzienne menu jest następujące: na śniadanie o godz. 8-ej rano kozie mleko i 4 pomarańcze, na obiad o godzinie 5-ej kozie mleko, winogrona, gruszki lub inne owoce. Wieczerzę spożywam około godziny 5 — 6 po południu. Składa się ona z łyżeczki od herbaty marmelady migdałowej, 20—30 daktyli, kilku pomidorów i porcji zielonej sałaty.

Katastrofalne deszcze we Francji i we Włoszech

Woda zalała szereg miejscowości - uniemożliwia komunikację

NICEA, (PAT). — Wskutek ulewnych deszczów trzydniowych w departamentach Alpes Maritimes, Basses Alpes i Var wezbrały potoki i zalały mnóstwo miejscowości w okolicach Cannes, Hyeres, Sainte - Maxime. W Trayas, St. Sauveur de Tinee, Contes, Antibes, Mentonie oberwały się skały.

RZYM, (PAT). — Na skutek obfitych deszczów, które spadły w dniach ostatnich, na linji kolejowej Rzym — Genua, koło Spezia, obsunęła się ziemia na dużej przestrzeni, przerywając całkowicie komunikację.

W Wilnie, Krakowie i Lwowie policja nie dopuszcza do pochodów i starć

130 studentów biorących udział w ekcesach, powołano do wojska

Z całego kraju dochodzą wiadomości o fermentach, które wywołują wystąpienia młodzieży akademickiej. Z powodu bójek na terenie Politechniki lwowskiej rektor zawiesił wykłady, ćwiczenia i egzaminy aż do odwołania. Rada miejska Lwowa wystosowała do młodzieży akademickiej apel, aby zachowała spokój i godność. Łódzka Rada miejska uchwaliła rezolucję, protestującą przeciwko antyżydowskim ekscesom.

Wczoraj w Wilnie po pogrzebie studenta Wacławskiego młodzież akademicka uformowała pochód, który został przez policję rozproszony.

Wczoraj w Krakowie ponowiły się wystąpienia antyżydowskie. Gawiedź uliczna napadała na poszczególnych Żydów. Policja energicznie rozprasza grupy demonstrantów.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, władze wojskowe powołały do czynnej służby 90 studentów Polaków i 40 Żydów, którzy korzystali z odroczeń z tytułu studjów akademickich. Wszyscy powołani brali czynny udział w ekscesach.

SKRÓTY

Z Rio de Janeiro (Brazylja), donoszą, iż 300 żołnierzy i 50 oficerów, zamieszanych w ostatnim buncie deportowanych zostało do Fernando Normenha.

—:o:—

Kongres Ekwadoru nadał prezydentowi Moreno nadzwyczajne uprawnienia dla stłumienia rewolucji, która rozpoczęła się w dniu wczorajszym, zajęciem przez rewolucjonistów miast Santa Rosa i Pasajezaruma w prowincji Oro.

—:o:—

Według urzędowych danych brazylijskich, zniszczono do dnia 31 października r. b. ogółem 1.861.419 worków kawy.

—:o:—

Wczoraj spadł na lotnisku monachijskiem Oberwiesenfeld samolot sportowy. Pilot, bar. von Michel-Raulino, oraz towarzyszący mu student Bagel z Düsseldorfu ponieśli śmierć na miejscu.

Straszne zderzenie pociągów towarowych

Podczas katastrofy 2 osoby odniosły rany

Nocy ubiegłej na odcinku Kutno — Toruń nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych. Siłą zderzenia jeden z parowozów został bardzo uszkodzony, a 4 wagony uległy rozbiciu. Ofiarami katastrofy padli Stefan Pacałowski, maszynista i Antoni Krupa — hamulcowy.

Po doraźnym opatrunku, rannych przewieziono do szpitala w Kutnie. Na miejsce przybyła kolejowa brygada remontowa, która oczyściła tor. Ruch pociągów został wznowiony w dwie godziny później.

Zaoczny wyrok na b. króla Alfonsa

MADRYT (ATE). — Komisja parlamentarna, prowadząca śledztwo w sprawie dyktatury przedstawiła Kortezom (parlament Hiszpanji) swe sprawozdanie. Komisja doszła do wniosku, iż król Alfons powinien być skazany zaocznie na dożywotnie więzienie za przestępstwa, których się dopuścił wobec państwa, tolerując dyktaturę. Część członków komisji żądała ukarania króla Alfonsa zaocznie karą śmierci, jednak przyłączyła się do wniosku ukarania monarchy dożywotnim więzieniem.

Straszne sceny podczas pożaru drapacza nieba

LONDYN (ATE). — W Brooklynie zapalił się wysoki dom czynszowy. Podczas akcji ratunkowej rozegrały się straszliwe sceny. Mieszkańcy zmuszeni byli skakać z wysokich pięter na rozpostarte u dołu płachty strażackie, ponieważ klatka schodowa była zajęta przez ogień.

Pewna matka, trzymając w ramionach dziecko skoczyła z najwyższego piętra i upadła o pół metra od płachty strażackiej. Z ziemi podniesiono zniekształcone szczątki.

Ofiarą pożaru padło 5-ciu zabitych w tej liczbie 3 kobiety i 2-je dzieci.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar 8.87 i trzy czwarte. Z pożyczek państwowych mocniejsze premjowe. Dla listów zastawnych tendencja niejednolita, dla akcyj utrzymana.

Ostatni świadkowie oskarżenia

17-ty dzień procesu przeciwko posłom z Centrolewu

ROZMOWA POD OKNAMI.

Siedemnasty z rzędu dzień procesu brzeskiego rozpoczął się od zeznań chorego staruszka, p. Pajewskiego, właściciela domu na ul. Dzielnej 86. Mieści się tam lokal TUR-u. W nocy po 14 września słyszał pod oknami rozmowę 5 mężczyzn. „Józiek dobrze się spisał, było du że zamieszanie",—chwalił ktoś kogoś.

Przewodniczący: — Czy mówiono, że ten „Józiek" rzucił bombę.

P. Pajewski cichym głosem odpowiada, że nie. Wstał spec jalnie z łóżka, by iść do sądu. W śledztwie wspominał o bombie.

WIEC W DOLINIE SZWAJCARSKIEJ.

Zeznania dalszych świadków dotyczyły znanego wiecu w Dolinie Szwajcarskiej i wypadków związanych z sformowaniem nielegalnego pochodu.

Podkomisarz Falkowski widział na wiecu czarny sztandar z trupią główką.

KOBIETA WNOSI OŻYWIENIE.

Druga kobieta w procesie, p. Zielińska, biuralistka z zawodu, wniosła na salę sądową dużo ożywienia. Na samym wstępie — odmówiła złożenia przysięgi.

Przewodniczący: — Dlaczegóż to?

— Nic innego nie powiem, niż to, co zeznawałam w śledztwie.

— Nie uznaje pani przysięgi?

— Zanadto ją uznaję, żebym miała przysięgać!

KŁOPOTLIWA SYTUACJA.

Wszyscy stojąc wysłuchują tych pytań i odpowiedzi.

Przewodniczący, widząc, że sytuacja staje się kłopotliwa, zwrócił się do obrońców, by zwolnili p. Zielińską od przysięgi. Obrońcy początkowo nie chcieli się na to zgodzić.

TRUDNO ZMUSZAĆ PANIĄ.

Więc przewodniczący nalega: — Proszę podnieść dwa palce do góry i powtarzać za mną: „Przysięgam"...

Powiedziałam przecież, że nie będę przysięgała.

Ostatecznie uratowała p. Zielińską przed karą — obrona.

Adw. Berenson, naradziwszy się szeptem z kolegami, oświadczył, że trudno zmuszać do przysięgi, gdy ktoś nie chce.

P. Zielińska zeznawała, złożywszy przyrzeczenie, że będzie mówiła prawdę.

GRANATY NA JEZDNI.

Komisarz Kones był dowódcą oddziału policji, rozpraszającej pochód w Alejach Ujazdowskich. Po rozpędzeniu tłumu znaleziono na jezdni dwa granaty, które nie wybuchły.

O tem składali jeszcze zeznania podkomisarz Szczeniowski i sierż. Gomóliński.

PORANIONY STAROSTA.

Starosta toruński. p. Staniszewski przez czas dłuższy opisywał zajścia w Toruniu w dniu 14 września, gdzie sam został poraniony przez uczestników nielegalnego pochodu. Policja interwenjowała, byli ranni z jednej i z drugiej strony. Aresztowano 59 osób, samych milicjantów P. P. S., wśród nich był je den komunista, poszukiwany przez policję stołeczną. Od aresztowanych odebrano rewolwery, laski i kastety metalowe.

WIEC W BIAŁOWIEŻY.

W godzinach poobiednich sąd przesłuchał podkomisarza Kuczkowskiego z Ostrowi Mazowieckiej, który razem z właścicielem piekarni, p. Stępieniem mówił o wiecu pos. Dubois w Białowieży, który rozpędziła policja wobec rozkazu wojewody.

Komisarz Munk z Jarosławia zeznawał o działalności pos. Witosa w Tarnowie.

CO TO WAS OBCHODZI?

Pewnym głosem zeznaje następnie świad. Krzywiec, rolnik, który na wiosnę 1930 r. był na wiecu posła Sawickiego w Porozowie. Słyszał, jak mówca w ostrej formie krytykował rząd oraz biadał, że w Polsce jest za dużo urzędników i oni zarabiają za dużo. Wtedy świadek rzucił pytanie:

— A ile wynoszą djety poselskie?

— A co to was obchodzi! — odburknął Sawicki.

„ROZBIÓR" POLSKI PRZEZ WOJEWODÓW

Przodownik P.P. Franciszek Oko przysłuchiwał się przemówieniu Witosa dnia 14.9 1929 r. w Milówce. Wtedy podniesionym głosem Witos mówił do zebranych, że od trzech lat panuje w Polsce jeden, że policja pilnuje chłopa zamiast złodzieja, że dla chłopa niema pieniędzy, bo się je wydaje na brzękanie szabelkami,-urzędy obsadza się pułkownikami, a ziemię na kresach rozdaje się wojewodom, co się równa nowemu rozbiorowi Polski.

SŁABY W PIŚMIE, ALE PODPISAŁ

Galerję wprost humorystycznych świadków — chłopów otwiera Magiera Józef, który nie słyszał żadnej mowy, bo nie mógł do „wnętrza wleźć".

Prok. Rauze: — A jednak świadek podpisał protokół zeznań?

— Wieczorem przyszedł do mnie policjant i kazał mi kartkę podpisać. Słaby jestem w piśmie, więc podpisałem, nie wiedząc co.

ON TYLKO PRZYZNAWAŁ

Widoczny przestrach maluje się na twarzy świadka Mateusza Magiery, wyrobnika, gdy go przewodniczący zapytuje:

— Co mówił Witos na wiecu?

— Jak na wiecu.

Przew.: — Ale co?

— Nie pamiętam.

Przew.: — A była mowa o pieniądzach z pożyczki amerykańskiej

— Była mowa, że pieniądze zginęły, ale czy je ktoś ukradł, to nie wiem... (wesołość na sali)

Prok. Rauze: — Czy świadek coś mówił policjantowi o wiecu?

— To on sam mówił, a ja mu tylko przyznawał...

POZNAŁ, BO DRUKOWANE

Przed sądem staje rolnik Chojndo Stanisław i opowiada:

— Sedem se w Tarnowie, a beło to w dzień targowy. Widze, że Symcyk daje kartke.

Przew.: — Kiedy to było?

— Nie uwozom, kiedy to beło. Dej i mnie jedne — mówie do Symcyka.

Odezwę świadek dostał, któ rą schował do kieszeni, a później odebrał mu ją policjant.

Adw. Szurlej: — Po czem świadek poznał, że to była ta sama?

— Po tem zeznołem, ze beło to drukowane.

Przew.: — Czy był jakiś znamienny tytuł?

— Nie uwazołem tego.

— Wszechwysoki sądzie!—zeznaje następny świad. Bilski.— Od Symcycka dostołem odezwe. Zezmiołem i włozyłem do kieseni. Później mioł być wiec. Wyjmowołem tytoń i kartka wylozła za tytoniem. Symcyk zacol cytoć. Aż tu władza tajna podesła do nos.

— Co czytanie? Tego nie wolno!

— Jak nie wolno cytać, to podremy. Władza tajna odezwe zabrała i na tem się skończyło.

„ZAPRZECZONA" REZOLUCJA

O tej samej odezwie opowia da świadek Wzorek Józef:

— Symcyk dał mi w Tarnowie kawałek papira i ja go schowałem do kieseni. Po kilku dniach psysedł do mnie policjant państwowy i odebrał kartkę. Była to ponoć zaprzeczona rezolucja z Krakowa.

TO JUŻ SŁYSZELIŚMY

Zeznania Tobjasińskiego, szewca, nie wnoszą do sprawy nic nowego.

B. starosta z Wadowic, Dynowski, powtarza znane szczegóły o marszu z Choczni do Wadowic.

Świadek Zdeb widział, jak na jarmarku w Słomnikach towarzysz posła Bagińskiego roz dawał ulotki, nawołując do udziału w kongresie krakowskim.

HAJDA DO WARSZAWY

Świadek Olesiewicz, rolnik z Knyszyna, słyszał, jak Sawicki mówił do chłopów: „Widły macie, kosy, siekiery, to hajda do Warszawy na rząd!"

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj. Zeznawać będą świadkowie obrony, a m. in. p. Korfanty, Trąmpczyński i Chaciński.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica gabinetu restauracyjnego

— Owszem, zauważyłem, że była bardzo niespokojna i cały czas w czasie jazdy oglądała się ,a kiedyśmy przyjechali na miejsce, szukała czegoś w dorożce. Pytałem ją, czy coś zgubiła, odpowiedziała mi, że chusteczka jej wypadła z torebki. Pomogłem jej szukać, lecz nie znaleźliśmy. To jest wszystko, co mogę panu komisarzowi powiedzieć.

Zwolniłem dorożkarza, zapisawszy sobie uprzednio jego nazwisko i numer, możliwe bowiem było, że będzie mi jeszcze potrzebny w razie odnalezienia tajemniczej maski. Byłem pewny, że nie szukała ona chusteczki i widocznie przy płaceniu dorożkarzowi zauważyła brak obrączki ślubnej, znalezionej przeze mnie w gabinecie.

Po porozumieniu się z naczelnikiem delegowałem wywiadowców, by sprawdzili domy przy ulicy Siennej, czy nie odnajdą przypadkiem lokatorki imieniem „Irena", poleciłem im również sprawdzić listę gości w hotelach w okolicy dworca Głównego.

Niestety, wszelkie poszukiwania spełzły na niczem i tajemnicza maska znikła bez wieści. Nie mając nic do stracenia, postanowiłem jeszcze odnaleźć ją zapomocą ogłoszenia i umieściłem w jednem z najpoczytniejszych pism wzmiankę:

„Znaleziona została obrączka złota z napisem. Do odebrania w redakcji po udowodnieniu własności".

Po ukazaniu się ogłoszenia delegowałem jednego z wywiadowców do redakcji. Liczyłem na to, że nieznajoma nie wiedząc o tem, iż zgubiła obrączkę w gabinecie, wpadnie w zastawioną przeze mnie pułapkę i zgłosi się po odbiór. Tym razem szczęście mi sprzyjało, gdyż już następnego dnia tajemnicza maska zatrzymana została w redakcji i sprowadzona do urzędu śledczego.

Była to kobieta lat około dwudziestu sześciu, bardzo przystojna. Na pierwszy rzut oka zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie. Narazie jednak wszelkie poszlaki przemawiały przeciw niej. Z podanych przez nią personalji okazało się, że nazywa się Irena T. rodem z Wilna, lat dwadzieścia pięć, w separacji z mężem, obywatelem ziemskim.

— Przysięgam panu, że jestem niewinna — rozpoczęła, zalewając się łzami.

Było to już podejrzane, gdyż nie mówiłem jej jeszcze o znalezieniu trupa, niewykluczone jednak było, że czytała ona o tem w gazetach.

— Niech się pani uspokoi i odpowiada na zadawane jej pytania. Radzę pani jednak mówić prawdę, gdyż wszelkie sprzeczności tłumaczone będą na jej niekorzyść. Nie będę taił przed panią, że przeciw pani przemawiają bardzo silne poszlaki. Była pani sam na sam z nieboszczykiem na krótki czas przed jego tajemniczą śmiercią i nagłe jej zniknięcie też nie świadczy na jej korzyść.

Dalszy ciąg nastąpi.

Dachy

— Komorne płacimy wielkie,
dodatki wszelkie
też niemałe...
zaś dachy całe
rzadkość to nielada!
— Kamienicznicy! Czyż wypada
mieć dachy z dziurami,
przez które woda strumieniami
do mieszkań się leje?
— Kamieniczniku! Pan się śmieje
z tego?
A czyż komornego
pan nie bierze?
Chyba, żeś pan nie człowiek, lecz zwierzę —
wtedy co innego.,,
— A możeby tak podziurawić „zwierzaka" którego?

Servus.



O SUKNIĘ.



— Sprawa Sali Pipek przeciwko Leokadji Bombel o obrazę — wywołuje sędzia.

Przed stołem sędziowskim stoją z dwóch stron dwie niewiasty z wypiekami na twarzy.

— Nazwisko pokrzywdzonej? — pyta sędzia.

— Sala Pipek.

— Wiek?

— 31.

— Mężatka?

— Nie.

— Panna?

— Już prawie nie.

— Co to znaczy?

— Mnie jednego swatają.

— Niech pani opowie o kłótni z oskarżoną.

— Proszę sądu, ona jest krawcową. Ale taką krawcową, co umie wypruć... kiszki z człowieka, a uszyć nic. Dałam jej sukienkę do przeróbki. To ona mi ją przerobiła! Żeby jej się całe życie tak przerobiło! Tu powycinała, tam powycinała... I co z tego wyszło? Żelazna Brama, a nie sukienka!... A jak ja jej za tę przeróbkę nie chciałam zapłacić, to ona mi nawymyślała... Tam były takie wyrazy, że „małpa", to jeszcze jest cukierek.

— Jakie to były wyrazy?

— Mnie to przez gardło nie przejdzie...

— Proszę powiedzieć szeptem.

— Świnia... cholera...

— A pokrzywdzona jej nie wymyślała?

— Ja? Ja?! Żebym ja tak cholery dostała, żeby mnie zła krew zalała, czy ja kiedyś powiedziałam ordynarne słowo!

— Czy oskarżona przyznaje się do winy? — pyta sędzia.

— Nic się nie przyznaję, proszę sądu! Ja tej małpie słowa przykrego nie powiedziałam! To ona mnie za przeproszeniem od za...walanych krawcowych nawymyślała. Napracowałam się przy jej kiecce, a płacić nie chce! A te pare złotych dla mnie biednej...

— Biednej? — przerywa pokrzywdzona. — Panie sędzio, ona mi mówiła, że choruje na rozszerzenie żołądka! Przy dzisiejszej biedzie!

Sędzia wzywa świadka.

— Czy świadek może potwierdzić, że oskarżona powiedziała „świnia".

— Nie, proszę Sądu, nie słyszałem. Ale mogę potwierdzić, że pokrzywdzona jest świnia.

— Proszę sądu! To jest fałszywy świadek! — wrzeszczy pokrzywdzona. — Niech przysięga!

— Może się zgodzicie? — proponuje sędzia.

— Nigdy! Ona ze mnie zrobiła szmatę, z sukni szmatę...

— Suknię można poprawić.

— Poprawić? Panie sędzio, żeby ją oddać nawet do domu poprawczego, toby też nic nie pomogło. **Napoleon Sądek.**

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Po dwóch dniach Zawada przybył z wiadomościami. To podobno jakaś hrabina. Zgłosiło się już około stu kandydatek, ale jeszcze na żadną się nie zdecydowano. Nie mówił z samą hrabiną, lecz z zarządzającym jej interesami. I umówili się, że Jadzia spotka się z nim dziś o szóstej w cukierni Semadeniego na Placu Teatralnym.

— Może trzeba było lepiej poprosić go, abyśmy się spotkali tu...

— Co? Tu? Na Targówku? Taki wielki pan? Co ty pleciesz?

Objaśnił Jadzi, jak go pozna i polecił mieć w ręku książkę, co ułatwi poznanie tamtemu.

Jadzia raz jeszcze poradziła się matki i postanowiła iść.

Zaledwie weszła do cukierni i siadła w kąciku, gdy już zbliżył się do niej mężczyzna o dość nieokreślonym wyglądzie i zapytał:

— Panna Jadwiga Głazowska?

Wywarł na niej dość niemiłe wrażenie. Miał w oczach coś lisiego...

Zawiązała się rozmowa. Jadzia odpowiedziała już na jedno i drugie pytanie, gdy wtem ku swemu wielkiemu zdumieniu ujrzała wchodzącego do tejże cukierni Mardka.

Mardek nigdy, coprawda, nie popisywał się ze swemi sztukami karcianemi w dużych cukierniach śródmiejskich. Ale miał zły dzień i coś go tknęło, by spróbować szczęścia. Na wszelki wypadek postanowił jednak zapytać dyrektora cukierni, czy pozwoli mu tu pracować. Tamten odmówił grzecznie, ale stanowczo.

Skierował się ku wyjściu, gdy wtem... szczyt zdumienia!... ujrzał Jadzię. Nie zauważył, że nie odrywała od niego oczu, od chwili, gdy wszedł.

Przyjrzał się bacznie jej towarzyszowi i oczom swym nie wierzył. Pomyślał sobie:

— Ta mała z „Białym szatanem"? Ależ to nie do wiary!... Ona z pewnością nie wie, kim on jest. Przecież świadomie nie pokazywałaby się z tym głównym dostawcą znanej spółki handlarzy żywym towarem!

Znał dobrze tych handlarzy. Umyślnie zapisywali się u niego niby na lekcje tańca, aby wyławiać swe ofiary wśród jego uczenic. Wiedział o tem, ale... nie sprzeciwiał się temu. Płacili dobrze, a ostatecznie każda dziewczyna sama sobie winna. On żadnej do złego nie namawiał. Niech nie idą na lep ponętnych obietnic! „Biały Szatan" był najniebezpieczniejszym uwodzicielem. Prawdziwe jego nazwisko brzmiało Felek Laskin. Przyrzekał złote góry, małżeństwo i wywoził swe ofiary do Gdańska, a stamtąd już wpadały w sidła agentów międzynarodowych, wywożących je do Ameryki Południowej, z którymi też Felek Laskin czyli „Biały Szatan" był w stałem porozumieniu.

Jakim cudem udało się temu przebiegłemu łotrowi zwabić tak czyste i skromne dziewczę? O, za taki kąsek z pewnością weźmie grubszy grosz!...

Mardek zapytywał się sam siebie, czemu tak się przejmuje losem Jadzi. Co go to właściwie obchodzi?

Otóż to właśnie... Właśnie, że go obchodziło. Bo od owej nocy sylwestrowej tak mu ta śliczna buzia zawróciła w głowie, że był jakiś... nieswój od tego czasu. Nic łatwiejszego byłoby, jak poprostu zapytać się, co porabia, jak się czuje. Ale... wolał nie iść. Bał się, że go te błękitne oczęta tak urzekną, taki zadadzą urok, że... Lepiej nie mówić... Lepiej nie widzieć... Nie dla psa kiełbasa... Zakocha się człowiek niepotrzebnie i będzie się potem gryzł... A jednak nie mógł zapomnieć o Jadzi i im bardziej starał się jej unikać, tem bardziej go do niej ciągnęło...

Biedna mała, biedna mała!...

— Trzeba ją jednak jakoś ratować, póki czas — pomyślał. Choć więc wyszedł z cukierni, postanowił czekać na ulicy, pilnując i gotów do obrony w razie potrzeby.

Mardek dałby wiele zato, aby móc usłyszeć rozmowę Jadzi z „Białym Szatanem".

Ten zaś w tej chwili właśnie mówił:

— Zebrane o pani referencje wypadły na korzyść pani. Hrabina skłonna byłaby panią wybrać z licznego grona kandydatek, ale chce przedtem jeszcze panią zobaczyć i porozumieć się osobiście. O ile pani zechce, moglibyśmy zaraz udać się do hrabiny. Lepiej sprawę załatwić odrazu, to będzie pewniejsze. Samochód hrabiny czeka właśnie przed cukiernią.

— Czy to daleko?

— Dosyć. Na Żoliborzu.

— Więc jedźmy razem. To tak daleko od mojego domu, a chciałabym możliwie najszybciej wrócić.

Gdy wychodzili, Mardek cofnął się, aby zostać niedostrzeżony.

„Biały Szatan" coś cicho tłumaczył szoferowi, oczekującego samochodu.

Mardek odrazu zrozumiał: pojadą! Mógłby za nimi mknąć taksówką, ale cóż, kiedy nie zarobił dziś jeszcze nawet na mały kurs. Wsunął rękę do prawej kieszeni, raz jeszcze przeliczył zawartość — nie, nie starczy.

Wnet potem wszakże wsunął rękę do lewej kieszeni...

I wyjął z niej garść lśniących nowiutkich pięciozłotówek. Dziwnie jakoś skromnie wyglądały przy tych „dukatach" marne groszaki z prawej kieszeni. Ale był to jeden z najjaskrawszych dowodów, jak to pozory mylą.

Nie było wszakże czasu na długie namysły. Biały Szatan już zamykał drzwiczki samochodu.

Mardek rzekł sobie:

— Raz kozie śmierć! Prędzej czy później trzebaby przecież zacząć. Więc co tu dużo gadać...

Szybko wskoczył do stojącej tuż wolnej taksówki i zawołał:

— Pędzić za tym samochodem i nie tracić z oczu.

— Ależ to prywatna ośmiocylindrówka! Nie dam rady, jeżeli zechce uciec.

— Wyłaź ze skóry, ale nie puszczaj. Płacę potrójną taksę.

Choć Biały Szatan mówił do szofera szeptem, do ucha Jadzi doleciało nazwisko: Szlaja. Teraz nagle sobie przypomniała, że widywała tego mężczyznę kilka razy, wchodzącego do sklepu Szlai. Więc wpadła w zasadzkę?!

Chciała jeszcze raz sprawdzić swe domysły. Spojrzała w twarz swemu towarzyszowi i aż krzyknęła... Ależ, tak, tak, to on...

Ledwo wszakże krzyknęła, gdy przygotowany snać bandyta, natychmiast ścisnął jej gardło prawą ręką, a lewą przyciskał jej do ust i nosa szmatę, nasiąkniętą chloroformem, środkiem do usypiania chorych przed operacją.

Zasnęła prawie natychmiast.

Tymczasem samochód nie jechał na Żolibórz, lecz mknął Senatorską, przez plac Zamkowy, Nowy Zjazd i Most Kierbedzia, zmierzając poprzez Zygmuntowską ku Białostockiej.

A więc jednak Szlaja w tem ręce maczał! Już od owej nocy sylwestrowej knuł zemstę. Widocznie teraz właśnie postanowił zabrać się do niej. Już czekał w swym sklepiku na ofiarę, którą mu dostarczał towarzysz. Był to „pracownik" sprawny i doświadczony. Powodzenie było zapewnione.

Taksówce udało się dotrzymać biegu samochodowi prywatnemu. Ten zaś zaledwie skręcił w Białostocką, odjechał niedaleko za róg i zatrzymał się. Widząc to, Mardek kazał stanąć szoferowi o parę kroków zaledwie od rogu.

Rzucił mu dwie nowiutke pięciozłotówki i pobiegł w kierunku samochodu prywatnego.

Ujrzał, jak Biały Szatan wynosił z samochodu bezwładnie zwisające ciało.

— Czyżby zabił tę biedaczkę? — pomyślał sobie Mardek, — chyba nie, zaledwie tylko uśpił, jak to on zwykle robi.

Tymczasem auto prywatne odjechało.

Biały Szatan zniknął w sklepiku. Mardek przez chwilę myślał, co robić. Nie było czasu do stracenia. Każda chwila może być decydująca...

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer

— A więc muszę panom powiedzieć, że, niestety, moje przybycie było już zbyteczne — rzekł lekarz.

— Jakto?

— Bo nie zastałem już rannego przy życiu.

Przybyła pielęgniarka uklękła i zmówiła modlitwę za zmarłych. W tej chwili wszedł do pokoju Bolek Jarczyński.

Lekarz z miasteczka rzekł:

— Kolega chciał rzeczy niemożliwych. To była rana śmiertelna, beznadziejna...

Poczem dodał:

— Wylew krwi... Atak serca... Zmarł bez bólu.

Bolek nie odezwał się. Spojrzał tylko swemi głębokiemi oczami, oczami człowieka szlachetnego i uczciwego na Fontowicza. Spojrzenie to mówiło:

— Wiem, kto jest sprawcą śmierci Jerzego!

Spojrzenie Fontowicza zaś odpowiedziało:

— Skoro tyś tego nie chciał uczynić, musiałem ja... Wiem, że popełniłem zabójstwo, ale nietylko z zemsty za Anitę, lecz dla dobra ludzi, których czczę i szanuję...

— — — — — — — — —

Sześć lat minęło od opisywanych przez nas wypadków.

Długie miesiące minęły, zanim hrabina Mira ocknęła się z dziwnego odrętwienia, w które popadła po śmierci męża. Była w stanie takiego zobojętnienia na wszystko, tak się skupiła w sobie, tak rozpaczliwie milczała, że wszyscy jej przyjaciele żywili coraz poważniejsze obawy o jej umysł.

Jedną tylko miała pociechę, że przez ten cały czas przygnębienia, wyczerpania nerwowego i cierpień moralnych, otoczona była opieką, troskliwością i miłem ciepłem bezinteresownej życzliwości, czułych pieszczot ojcowskich i przyjacielskich. A czyż to nie najlepsze lekarstwo na choroby duszy? A może i ciała?...

Major Poddębny przesiadywał u niej całemi dniami. Gierlicz i Pik również nieustannie przy niej czuwali w Leśniczówce, dokąd przewieziono ją natychmiast po śmierci męża.

Bolek Jarczyński zdobywał się na największe wysiłki, aby ją uleczyć, okazując wiele najserdeczniejszej przyjaźni.

Gdy nadeszły mrozy zimowe, Gierlicz zabrał Mirę ze sobą na południe. Pika zostawił na czele robót przy ruinach zamku w celu odszukania zakopanych tam skarbów, o czem Gierlicz wiedział od ks. Góryckiego.

Gdy Mira żegnała się z Bolkiem, uścisnęła mocno dłoń i powiedziała tylko jedno słowo:

— Napiszę.

I rzeczywiście 3 lutego Bolek otrzymał list tej treści:

„Drogi przyjacielu!

Zwolna przychodzę do siebie w tym pięknym kraju, z którym związane są najpiękniejsze wspomnienia mojego życia. A jednak tęskno mi do naszej wiosny, do wiosny naszego życia... Do zobaczenia..."

A oto listy następne:

„26 lutego.

Kochany Bolku!

Dostałam Twój list i najserdeczniej Ci za niego dziękuję.

Spełniam dokładnie twoje wskazówki.

Nie ubieram się zbyt lekko. Od piątej już siedzę w domu, nie ruszając się nawet na krok ze względu na zimne wieczory.

Zato od dziesiątej z rana codziennie odbywamy prześliczne spacery, które mi doprawdy, przywracają życie.

Już nie jestem taka, jak mnie nazywał Gierlicz, „wierzbą płaczącą"...

Ach, jaki to wogóle przemiły człowiek! Nie nudzę się z nim ani chwili.

Opowiedział mi już ze wszystkiemi szczegółami wszelkie swoje przeżycia. To wspaniały człowiek! Tyle w nim siły żywotnej! Tyle hartu i odwagi! A przytem jakie złote serce!

Kocha Cię bardzo i żywi dla Ciebie dozgonną wdzięczność za wszystko, co dla mnie uczyniłeś.

Jeszcze jedno. Zdaje mi się, że mi w swoim czasie nieco skłamałeś... Manowicie wtedy, gdy mi zwracałeś list od mojej matki, o którego istnieniu tyle czasu nie wiedziałam.

Czytałeś go, przyznaj się?

Dokończenie nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Burzliwe zajścia uliczne.

Napady na przechodniów żydowskich. Męty społeczne na ulicach. Bicie szyb w kawiarniach i magazynach. Aresztowania. Ostre pogotowie policyjne.

Wczoraj przed Collegium Novum zebrał się tłum studentów, który policja wezwała do rozejścia się. Gdy wezwanie nie poskutkowało, policja przy pomocy sikawek rozproszyła demonstrantów. Część młodzieży przeniosła się pod Dom Akademicki przy ul. Jabłonowskich. Zajścia te wykorzystały męty i podejrzane indywidua, które schroniły się do Domu akad., skąd z okien zaczęły prowokować policję. Zarząd Domu zarządził wylegitymowanie intruzów, którzy nie mieli nic wspólnego z uniwersytetem. Osobników tych natychmiast wyrzucono, a policja zajęła się nimi. W ciągu dnia aresztowano kilkanaście osób z tych tylko kilku było akademikami, reszta zaś rekrutowała się z podejrzanych osobników.

Koło godziny 1 w południe zaczęły zbierać się grupy osób w rynku głównym, tak że policja interwenjowała ponownie. Przy rozpędzaniu pałkami demonstrantów ucierpieli spokojni przechodnie, którzy przypadkowo znaleźli się wśród tłumu, zwłaszcza, że z powodu dnia targowego, zjechała licznie ludność okolicznych wsi. Zaznaczyć należy, że wśród demonstrujących, kręciły się **podejrzane indywidua i szumowiny o zbrodniczym wyglądzie.**

Na pogotowie ratunkowe zgłosiło się w ciągu dnia kilka osób poturbowanych na ulicach.

Należy zwrócić uwagę, że w demonstracjach bierze także udział **młodzież szkół średnich.**

Kuratorjum i dyrekcje gimnazjów winny wydać najsurowsze zarządzenia, by chłopcy kilkunastoletni nie brali udziału w karygodnych wybrykach.

Wieczorem grupki demonstrantów chodziły po ulicy Szewskiej, Florjańskiej i wzbraniały publiczności wstępu do sklepów żydowskich. Po ulicach krążyły liczne patrole policyjne. W późnych godzinach wieczornych, poczęto demonstrować w różnych punktach miasta.

I tak rozbito szyby w kawiarni „Roma" przy ul. Szpitalnej, stąd demonstranci podeszli przed kawiarnię „Royal", gdzie wybito kilka szyb kamieniami.

Na to nadeszła z okolic Kazimierza silna grupa żydowskich wyrostków, którą policja cofnęła w głąb Kazimierza, przyczem z tłumu rzucono kilka flaszek.

W związku z tem aresztowano Johanesa Beneka, lat 17, kuśnierza i Eugenjusza Windischa praktykanta handlowego, a to w domu przy ul. Bernardyńskiej 9. W ubikacji, w której aresztowania dokonano, znajdowało się około 20 osób. Dokładne przyczyny tego aresztowania nie są znane.

Nadto aresztowano 9 akademików, w tem sprawców rozbicia szyb w kawiarni „Roma", których oddano w ręce prokuratora.

Na ulicach pobito przechodniów żydów, jak w rynku 60-letniego Markusa **Eisenberga**, na ul. św. Marka Arona **Gallera**, na ul. Stradom studentów Henryka **Guttera** i Jakóba **Herzigera**, na ul. Grzegórzeckiej **Selingera**, oraz słuchaczy prawa **Wanderera** i **Kanfera**.

Stacja pogotowia ratunkowego była w ruchu i opatrzyła akad. Zygmunta **Siasa**, pobitego pod „Bristolem", Wilhelma **Schneebauma**, kelnera z tej kawiarni, urzędnika Józefa **Linwina**, pobitego na ul. Szewskiej, Eugenjusza **Świstusaka**, Ferd. **Verderbera** i Arona **Herschkowitza** pobitego na ul. Stradom.

Demonstranci wybili szyby w różnych punktach miasta, jak na ul. św. Gertrudy w firmie Langer i Nadel, oraz Cohn i Liebeskind, w kawiarni „Monopol" „Bristol", w restauracji M. Hilfsteina przy ul. Wolskiej i td.

Na skutek zajść antyżydowskich na W. S. H., dyrektor Bolland zawiesił wykłady w tym zakładzie.

W Instytucie Chemicznym prof. Dziewoński zaprotestował przeciw demonstrantom, którzy chcieli wyrzucić studentów żydów wobec jednak groźnej „postawy napastników studenci żydzi musieli opuścić salę.

Patrole policyjne wyposażone były w maski gazowe, co wskazuje na

możliwość używania gazów łzawiących.

Ulicami przejeżdżały samochody ciężarowe wypełnione policją która aresztowała przygodnych awanturników.

Dziś rano panuje w mieście spokój, przed uniwersytetem nie gromadzi się młodzież.

Komunikat Prokuratora na bramach Uniw. Jag.

Na bramach uniwersytetu pojawiła się **nowa następująca odezwa Rektora:**

„Ze strony Prokuratora przy sądzie apelacyjnym otrzymałem następujący komunikat:

W razie powtórzenia się ekscesów, przy których zdrowie lub mienie ludzkie byłoby narażone, władze uniwersyteckie nie będą w możności zapobiec interwencji władz prokuratorskich, które w interesie porządku publicznego będą musiały zastosować całą surowość prawa.

Rektor U. J. Ks. Michalski".

Sobota: św. Jozafata.
Niedziela: św. Leopolda.
Wschód słońca o g. 6.52, zachód o g. 15.54

Stan pogody:

W ciągu dnia zachmurzenie niewielkie, miejscami możliwe drobne deszcze. Nocą przymrozki, zwłaszcza na wyżynach. Dniem temperatura około 10 st., słabe wiatry południowo-zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Wpływy bardzo dobre skłaniają do nowych przedsięwzięć, do podróży it.d. dyplomaci i politycy znajdą zadowolenie w swoich pracach.

Kupować losy loteryjne załatwiać tranzakcje handlowe i finansowe.

Teatr miejski: „Fircyk w zalotach".
Apollo „Wesoły porucznik"
Bagatela: „Barkarola miłości".
Sztuka: Noc szału
Swit: Pat i Patachon „Na dzikim zachodzie".
Swiatowid: „Dziecko grzechu".
Uciecha: „Noce marokańskie".

Radjo.

G. 11.40 Przegląd prasy krajowej, 11.58 Sygnał czasu 12.10 Kom. meteor. 12.15 Poranek szkolny, 12.50 Płyty 15.05 Kom. gosp. 15.45, Kom. dla żeglugi 15.50 Pogadanka dla chorych w szpitalach, 16.05 Płyty 16.20 Radjokronika 16.40 Płyty 17.10 Odczyt, 18.30 Trans. 18.50 Rozmaitości, 19.00 Rzeczy ciekawe 19.15 „Skrzynka" i giełda rol. 19.25 19.30 Przegląd polityki zagranicznej 19.45 Prasowy dziennik radjowy 20.00 Feljeton 20.15 Muzyka lekka, 21.55 Feljeton 22.10 Utwory Chopina 22.40 Komunikaty 23.00 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9' Kalwaryjska 27.

Nikczemny napad na posterunkowego.

Dziki podstęp kobiety.

Przed niedawnym czasem zjawił się w mieszkaniu Anny Felczer, przy ul. Gregórzeckiej 65, wywiadowca Feifer w towarzystwie policjanta celem zrobienia rewizji. Wedle wywiadu policyjnego miał brat Felczerowej Pachulski, przesłać jej pocztą, skradzioną we Lwowie i Przemyślu biżuterję. Wywiadowca zjawiwszy się w mieszkaniu Felczerowej zażądał pokazania trzymanej przez nią w ręce torebki, której Anna nie chciała oddać, gdyż tam znajdował się recepis na paczkę przesłaną przez brata. Gdy wywiadowca siłą starał się odebrać torebkę, Felczerowa dyskretnie wyrzuciła recepis na ziemię i zaczęła go rozdeptywać obcasem. Zauważył to jednak policjant i schylił się by podnieść papierek, a wtedy rozwścieczona niewiasta kopnęła podstępnie policjanta z całej siły w brzuch poczem rzuciła się na omdlałego.

Dopiero po walce udało się wywiadowcy oderwać napastniczkę od posterunkowego.

Sędzia odpowiednio napiętnował ten nikczemny czyn i skazał Felczerową na 3 mies. aresztu obostrzonego postem.

Jak Madej ściągał podatki.

Spryt krakowskich niebieskich ptaków nie ustępuje w pomysłowości nawet największym międzynarodowym oszustom. Próbka takiego kawału na większą skalę była tematem rozprawy onegdaj w Sądzie okręgowym.

Niejaki Stanisław Madej agent dolarówkowy w Banku Gospodarczym w Krakowie, chcąc powiększyć swe dochody postanowił dojść do tego w sprytny, chociaż kolidujący z prawem sposób. Przybrał więc rolę urzędnika Izby Skarbowej i wyjechał na prowincję, by od naiwnych włościan wyłudzić rzekome podatki. Ale jakoś nie miał szczęścia. Już na samym początku powinęła mu się noga.

W Sance koło Krakowa udał się do Agnieszki Czechowej i Marji Zawadzkiej wdów po żołnierzach poległych w walkach o niepodległość i przedstawiwszy się za urzędnika skarbowego, zażądał od kobiet po 25 zł. podatku, przyczem zagroził im, że w razie niezapłacenia zostanie ich renta raz na zawsze zmniejszona.

Biedne wieśniaczki bojąc się o swoją pensję będącą jedynem ich źródłem utrzymania, wyciągnęły z kuferków z trudem uciułane oszczędności i wręczyły, Madejowi: Czechowa 23 zł. a Zawadzka 10 zł. przyrzekając resztę w najbliższych dniach zapłacić.

Następnego dnia skarżyła się Czechowa na swój los miejscowemu policjantowi. Temu wydała się cała historja mocno podejrzaną, przeprowadził więc dochodzenie i wykrył oszustwo.

Madejem zajęły się władze sądowe, a Sędzia po przeprowadzeniu rozprawy skazał go na 4 miesiące aresztu.

Walki zapaśnicze.

Zainteresowanie walkami zapaśniczemi wzrasta coraz więcej w Krakowie.

Wczoraj Sztekker w 23 min. pokonał olbrzyma Martynoffa, co wywołało entuzjazm na sali. Następnie Stibor położył Grunewalda, Poschoff Willinga, Sasorski Steinkego. Walka Krauzera z Żeleźniakiem została odłożona.

Dziś dalszy ciąg zapasów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 7